

ALEKSANDER LIPATOW ▶

## Historia a polityka historyczna

Przeszłość Rosji jest piękna – pouczał w czasach Mikołaja I najbardziej przybliżony dygnitarz Jego Cesarskiej Mości, szef żandarmów hrabia A. Benckendorf – jej terażniejszość wspaniała, a przyszłość przekracza to wszystko, co tylko może sobie przedstawić ludzka wyobraźnia. Oto ten kąt widzenia, pod którym musi być opisywana przez Rosjanina historia Rosji”.

Takie wytyczne polityki historycznej władzy rosyjskiej są absolutnie jasne i nie wymagają komentarza. (Jak to jeszcze trzysta lat temu stwierdził w „Nowych Atenach” ksiądz B. Chmielowski: „Jaki jest koń każdy widzi”.) Pozostaje tylko podziwiać tych historyków rosyjskich (jak na przykład W.O. Kluczewski), którzy zajmowali się historią w oparciu o źródła, nie zaś wytyczne ideologii oficjalnej. Natomiast od zaprzestania dalszych rozmyślań powstrzymuje mnie wypowiedź polskiego męża stanu: „Nie każda prawda jest wychowawcza. Czasami trzeba ugryźć się w język” („Polityka” 2012, nr 14, s. 15). Otóż kiedy etyka zawodowa, albo po prostu zwykła przekora nie pozwala ugryźć się w język i co z tego wynika niech rodacy Lecha Wałęsy (bo to jego wypowiedź) osądzą sami i samodzielnie.

Z oczywistych powodów ograniczam się materiałami rosyjskiej historii i rosyjskiej polityki historycznej, co może ilustrować bynajmniej nie tylko rosyjski stan rzeczy.

Ostatnimi czasy w świecie naukowym i poza nim dużo się mówi o polityce historycznej. Spojrzenie na tę kwestię poprzez pryzmat historii ujmowania historii uwidacznia ten oczywisty fakt, że owa nowa zbitka językowa w gruncie rzeczy służy do określenia starej jak świat praktyki

wykorzystywania historii celem kształtowania określonych postaw i poglądów. Z pragmatycznego punktu widzenia intencja ta jest całkiem zrozumiała, natomiast z logicznego punktu widzenia wywołuje zdroworozsądkową wątpliwość sam sposób jej realizowania, gdyż w praktyce to się odbywa nie według lekcji historii jako takiej, lecz wizji światopoglądowych lub doktryn politycznych, które zostały uznane za słuszne i potrzebne w konkretnych państwach i w konkretnym czasie. Stąd równolegle w różnych kulturach narodowych ta sama historia Rodzinnej Europy (że posłużyć się formułą Cz. Miłosza) uzyskuje różne naświetlenia, z których równolegle wyprowadza się różne wnioski dla każdej kolejnej teraźniejszości narodowej. Stąd również w obrębie każdej kultury narodowej kolejna reinterpretacja swojej własnej historii służy wysnuwaniu kolejnych, aktualnie potrzebnych wniosków, które kształtują kolejne wzorce dla każdej kolejnej współczesności. Ilustruje to kazus Aleksandra Newskiego.

### **1. Rządy księcia według historii a dzieje kultu świętego i wzorca bohatera narodowego według „polityki historycznej” Cerkwi i państwa**

Reprodukowany po dziś dzień oficjalny obraz rosyjskiej historii i państwowotwórczy panteon jej wzorcowych postaci sięga początków samodzielnego państwa Moskiewskiego i jest konsekwentnie kontynuowany, pogłębiany i aktualizowany w czasach Imperium Petersburskiego, totalitaryzmu radzieckiego oraz obecnej Federacji Rosyjskiej. Wymownym przykładem takiego ciągu wynajdywania i umacniania wirtualnej tradycji jest wykreowanie księcia nowogrodzkiego, zaś od 1252 r. – wielkiego księcia Moskiewskiego Aleksandra Jarosławicza (1220–1263) na świętego przez Cerkiew i na standardowego bohatera narodowego przez państwo.

To był ten sam książę, który po zawarciu separatystycznego pokoju z Batu-chanem już nie brał udziału w walce Rusi z najeżdżącą: uzyskując poparcie Ordy walczył on z wrogiem jej Zachodem. Został nie tylko wiernym poddanym i oddanym sojusznikiem Mongołów lecz przeobraził się w chańskiego krewniaka. W czasie, gdy Ruś krwawiła się tracąc swoją suwerenność, Aleksandr wraz z chańskim synem Sartakiem nadcinając sobie dłonie rytualnie mieszała swoją krew stając się pobratymcami.

W oficjalnej historii Aleksander Jarosławicz niezmiennie występuje jako Aleksandr Newski, gdyż rzekomo już współcześni nadali mu ten przydomek po mającym być słynnym zwycięstwie nad Szwedami w „wielkiej bitwie” (1240 r.) nad rzeką Newą. Tymczasem Nowogrodzki pierwszy latopis wspomina o tym zajściu jako nieznaczonej potyczce przygranicznej, w której poległo 20 wojów nowogrodzkich, sam zaś oddział szwedzki po wycofaniu się na przeciwległy brzeg był ostatecznie rozbity przez miejscowe ugrofińskie plemiona sojuszników nowogrodzkich. W kronikach skandynawskich o tej „wiekopomnej bitwie” w ogóle brak jakichkolwiek wzmianek, natomiast *Zarys historii ZSRR* czasów stalinowskich patetycznie zaświadcza: „Zwycięstwo ruskiego narodu pod przywództwem naszego wielkiego przodka Aleksandra Newskiego już w XIII w. zapobiegło utracie przez Ruś wybrzeża Zatoki Fińskiej i pełnej blokady ekonomicznej”<sup>1</sup>. „Ruski naród” tu został utożsamiony z „młodszą drużyną” (czyli podrzędną częścią przybocznego oddziału nowogrodzkiego księcia), zaś sam ów dowódca lokalny – z przywódcą całego wojska ruskiego, które jako takie naówczas w ogóle nie istniało, ziemie plemion ugrofińskich – z ziemiami całej Rusi, potyczkę przygraniczną – z bitewnym zwycięstwem. Co do zapobieżenia „utracy” wybrzeża, to ono jakoś nie kojarzy się z całą dalszą dobrze znaną ekspansją Szwedów w tej części Bałtyku i zakładaniem tu przez nich fortyfikacji i grodów warownych. (Właśnie na miejscu jednego z nich i wbrew rozpowszechnionej wersji – bynajmniej nie na pustkowiu – Piotr I założył stolicę imperium). Natomiast przydomek „Newski” został przydzielony Aleksandrowi Jarosławiczowi co najmniej dwa i pół wieku później – w końcu XV stulecia, kiedy wraz z wybicciem się na niepodległość zaczęło się wytwarzanie założycielskich i państwowotwórczych mitów Moskowiei.

Również w czasach późniejszych i w sposób podobny – na fali mitologicznych zapotrzebowań i w nurcie ideologii mitotwórczej – zostało wyolbrzymione zwycięskie starcie młodego księcia nowogrodzkiego z Krzyżakami zimą 1242 r. na lodach jeziora Pejpus (Чудское озеро). O tej „decydującej bitwie”, „zjednoczonych siłach” Rusi, zwycięstwie ratującym

---

<sup>1</sup> *Очерки истории СССР. Период феодализма IX–XV вв.: в 2-х частях*, ч. 1, Москва 1953, s. 845.

narody „od niemieckiej niewoli”<sup>2</sup>, zagrożeniu „katolizacji Rusi, ostatecznym jej rozpadem, utratą narodowej samoistności”<sup>3</sup> ani słowa w Latopisie Ipatiewskim, dopiero wzmianka w Latopisie Ławrientiewskim i tylko dwa zdania w Pskowskim pierwszym latopisie. Nieco obszerniej o wyprawie swego księcia pisze tylko Nowogrodzki pierwszy latopis. I to nie dziwi, jeżeli uwzględnić, jakie to zagrożenie dla całej Rusi stanowiły zakony Inflacki i Teutoński, które razem liczyły około 100 rycerzy. Natomiast owe „zjednoczone siły Rusi” to tylko oddziały pskowskie i nowogrodzkie, które – jak podaje tenże Latopis Nowogrodzki – rabowały osady plemion bałtyckich (przodków Łotyszy i Estończyków). Na ich to ziemi ojczystej (która była kością niezgody pomiędzy Rusią pskowsko-nowogrodzką a jej krzyżackimi i szwedzkimi sąsiadami), nie zaś na ziemi ruskiej odbywało się starcie, w którym Bałtowie wraz z Niemcami walczyli przeciwko ruskim przybyszom. (Przy tym nie wspomina się, że przy bogu Aleksandra biła się konnica Batu-chana, z którym uprzednio był zawarty układ separatyistyczny, gdy tymczasem inni ruscy książęta jednoczyli się w wojnie z najeźdźcą mongolskim.) *Niemiecka kronika rymowana* z końca XIII w. podaje, że w tym starciu na lodzie (stąd ruskie określenie „Ледовое побоище”) padło 20 rycerzy, a 6 trafiło do niewoli. Natomiast według Latopisu Nowogrodzkiego pierwszego „Czudi [Bałtów – A. L.] padła ilość niezliczona, a Niemców 400, a 50 wzięto do niewoli i przyprowadzono do Nowogrodu”<sup>4</sup>. (Przypuszcza się, że latopisarz podaje ogólną liczbę wojów, zaś autor kroniki uwzględnia tylko rycerzy). A więc to, co w oficjalnej wersji historii kwalifikuje się jako wspólna walka narodu ruskiego przeciwko zagrożeniu ze strony Zachodu w rzeczywistości stanowiło walkę Nowogrodu i Pskowa z Krzyżakami i Szwedami o strefy wpływów na Wybrzeżu Bałtyckim. Przy tym Psków nieraz występował również jako rywal Nowogrodu oraz sojusznik rycerzy zakonnych.

Późniejszy – tworzony wraz z formowaniem się Państwa Moskiewskiego – mit pierwszych wiekopomnych zwycięstw nad „wrogim Zachodem” stał się jednym ze stereotypowych składników państwowotwórczej „poli-

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 848, 851, 852.

<sup>3</sup> *История России. С древнейших времен до конца XVII века*, Moskwa 2000, s. 251.

<sup>4</sup> *Новгородская первая летопись старшего и младшего изводов*, [w:] *Полное собрание русских летописей*, t. III, Moskwa 2000, s. 78.

tyki historycznej” – żywotnej i po dziś dzień aktualizowanej. Ówczesne wojny Moskwy z Rzeczypospolitą, Inflantami i Szwecją oraz współpowiązana z tym bezpośrednia konfrontacja rosyjskiego prawosławia z „łacinnikami” wymagały – zgodnie z duchem czasu, właściwych mu wyobrażeń i sposobów myślenia – podwójnego oparcia dopiero wytwarzanej idei państwowo-narodowej: historycznego i konfesjonalnego. Stąd po Aleksandrze Jarosławiczu najpierw (za czasów Iwana III) powstaje jego „drugie wcielenie” – „Aleksandr Newski”, zaś za Iwana IV Groźnego „wcielenie trzecie” – „święty Aleksandr”. Wyniesienia na ołtarze dokonano w 1547 r. i było bezpośrednio związane ze sporządzeniem w kręgu metropolity Makarija *Księgi pokoleniowej* (*Степная книга*). Była to historia ziem ruskich przedstawiona według pokoleń (степенн) dynastów rodu Riurika – pocztu poprzedników pierwszego koronowanego cara Rosji. O prawdę historyczną przy tym nie dbano, gdyż pracy tej przyświecał zupełnie inny cel główny: niezaprzeczalne udokumentowanie świętości największych poprzedników Najjaśniejszego Pana Wszechrosji.

Co mogło stanowić uzasadnienie świętości Aleksandra Jarosławicza – protoplasty dynastów moskiewskich?

Krwawe czyny w obronie systemu mongolskiego wobec chrześcijan, którzy przeciwko temu systemowi masowo powstawali? Okrucieństwa wobec nielojalnych jego rozkazom chrześcijan? Zaświadczona przez latopisarzy opinia, że „nie po Bożemu” rządzi ten książę na Rusi chrześcijańskiej?

Jako jedyne logiczne uzasadnienie pozostaje fakt starć z aktualnymi przeciwnikami Iwana Groźnego w teraźniejszości oraz – co z tym się wiąże – nieprzejednany antyokcydentalizm zarówno w sferze polityki (realizowanej w przeszłości według wytycznych Ordy), jak i w stosunku do papieskiego Rzymu. Rzecz znamienita: w tym samym czasie zwolennicy walki z Ordą stawiając sobie za cel naczelny odzyskanie suwerenności (co było równoznaczne uwolnieniu się spod władzy cywilizacyjnie obcej dla chrześcijaństwa) nawiązywali kontakty z Cesarstwem i kurią papieską oraz prowadzili bezpośrednie pertraktacje z zachodnimi sąsiadami. Natomiast Aleksandr Jarosławicz (którego postawę polityczną oficjalna historiografia dotychczas ocenia jako jedynie słuszną w zaistniałych warunkach) uznając bezwarunkowo zwierzchnictwo swojego cara (jak wówczas na Rusi nazywano wielkiego chana) posłusznie realizował jego wolę.

Serwilizm tego wielkiego księcia uzyskał wymiary absolutnej służalczości zarówno osobistej (poniżające godność chrześcijanina poddanie się chańskim – pogańskim – ceremoniałom dworskim i obyczajom poddańczym), jak politycznej (bezwzględne i okrutne tłumienie licznych powstań ruskich, zaświadczone przez latopisarzy bestialstwa wobec niepokornych, twarde utrzymywanie Rusi w karchach narzuconego przez Ordę systemu).

Nastroje niepodległościowe i współpowiązane z nimi pokładanie nadziei na wsparcie Zachodu, cechowały nie tylko części elit, ale również patrycjat miejski. Szczególnie wpływowe i silne prozachodnie ugrupowania działały w republikach Nowogrodu i Pskowa. W takiej to sytuacji przybyło do wielkiego księcia poselstwo papieża Inocentego IV. Przedstawione propozycje nawiązania kontaktów celem zawarcia układu przeciwko Ordzie spotkało się z ostrą ripostą chrześcijańskiego wykonawcy woli chańskiej.

Wbrew narastającym na Rusi chrześcijańskiej nastrojom antymongolskim Aleksandr konsekwentnie przestrzegał poddańczą, przez Ordę narzuconą – antyokcydentalną – opcję orientalną. Po dziś dzień pokutujące w historiografii oficjalnej traktowanie tego księcia jako obrońcy Rusi przed niemieckim i papieskim zagrożeniem nie opiera się o bazę źródłową, będąc odzwierciedleniem następujących po sobie aktualnych potrzeb ideologii i kolejnych wymagań propagandy.

Zakony rycerskie nie miały (a ze względu na swoje możliwości – choćby nawet i chciały – nie mogły mieć) żadnych planów zagarnięcia Rusi, żadnej wizji „Drang nach Osten” i „katolizacji Rusi” (jak to się utrzymuje w niedawno wydanej przez Instytut Historii Rosyjskiej Akademii Nauk *Historii Rosji*<sup>5</sup>). Chodziło tylko i wyłącznie o ziemie ludów bałtyckich i pskowsko-nowogrodzkie sąsiedztwo. A więc był to konflikt zakonów rycerskich nie z całą Rusią księstw dzielnicowych, lecz z republikami Pskowa i Nowogrodu. Stąd Aleksandr Jarosławicz – naówczas książę nowogrodzki – bronił bynajmniej nie „całej Rusi” (która akurat wtedy przeżywała nie rzekome „zagrożenie niemieckie”, tylko realny najazd mongolski), lecz granic zachodnich Nowogrodu i Pskowa oraz ich strefy wpływów na wschodnim wybrzeżu Bałtyku. I nie zaistniało tu za sprawą młodego księcia nic zasadniczo nowego: on tylko kontynuował politykę, która już była przed nim i będzie dalej istniała po nim.

---

<sup>5</sup> *История России. С древнейших времен до конца XVII века*, Москва 2000, s. 251.

Kolejny aspekt nadal żywotnego mitu „wrogiego Zachodu” to Cesarstwo i Papiestwo.

Otóż zarówno pierwsze, jak i drugie były zainteresowane we wspólnej z Rusią walce przeciwko zagrożeniu ze strony obcej dla całej Europy cywilizacji – wojowniczej i zaborczej. Tak było za czasów mongolskich, tak będzie za czasów potęgi tureckiej. O tym mówią zachowane dokumenty minionych czasów. Natomiast – oprócz domniemyanych przypuszczeń i wysuwanych na ich podstawie nieznoszących sprzeciwu sądów arbitralnych – nie ma żadnych świadectw źródłowych o rzekomych pokusach czy wręcz złowieszczych planach ówczesnego Rzymu względem ruskiej Cerkwi prawosławnej, tak samo jak nie ma żadnych świadectw o działaniach Aleksandra na rzecz prawosławia.

Historyczny paradoks uznania za świętego i szerzenie kultu tego, kto zalał krwią Ruś chrześcijańską co to nie chciała być Rusią Mongolską, trwał nadal po czasach również krwawego Iwana Groźnego. Aktualizowany zgodnie z kolejnymi potrzebami ideologii był on wykorzystywany przez system, który upaństwowił Cerkiew. Zapatrzony w Zachód Piotr I rozkazał (1724 r.) przenieść prochy Aleksandra do nowej stolicy Imperium. Czczenie zaprzysięgłego antyokcydentalisty przez zdeklarowanego (i zawziętego) okcydentalistę tłumaczy potrzeba umotywowania (a poprzez to utrwalenia w umysłach) „historycznego prawa” posiadania ziem nadbałtyckich świeżo zdobytych na Szwecji. Stąd dzień zawarcia pokoju ze zwyciężonym sąsiadem (30.08.1721 r.) pierwszy imperator Rosji ogłasza świętem czczenia Aleksandra Newskiego. Odtąd bierze początek jego kult już jako orędownika ruskiej ziemi rozpowszechniany i utrwalany w świadomości powszechnej przez „politykę historyczną” państwa i upaństwowionej już Cerkwi. Tak powstaje czwarte wcielenie Aleksandra Jarosławicza. W tym to nurcie kolejnej rozbudowy mitu powstaje w Petersburgu Ławra Aleksandro-Newska – jeden z czterech największych klasztorów w Imperium. Tuż po śmierci (1725 r.) Piotra I wdowa po nim – cesarzowa Katarzyna I (z domu Marta Skowrońska) ustanawia order świętego Aleksandra Newskiego jako najwyższe odznaczenie za zasługi wojenne. Decyzją córki Piotra cesarzowej Elżbiety w 1753 r. był zrobiony srebrny relikwiarz, w którym złożono doczesne szczątki księcia, i wprowadzona w obrządek cerkiewny coroczna procesja od Katedry Kazańskiej do klasztoru pod we-



zwaniem św. Aleksandra Newskiego. W początkach XX w. imię świętego księcia otrzymała ulica i zaułek pierwszej stolicy Rosji.

Po przewrocie bolszewickim (1917 r.) panteon standardowych postaci z czasów caratu zamieniony na poczet bohaterów rewolucyjnych zaczyna (poczynając od lat 30.) powracać do łask totalitarnego reżimu w związku z ideologicznymi potrzebami realizacji stalinowskiej koncepcji wielkomocarstwowej. Na tej to fali zamiany internacjonalnych haseł rewolucji światowej na patriotyczne hasła narodowo-imperialnego socjalizmu „klasowo obcy” książę znów zostaje postawiony na piedestale jako mąż opatrnościowy, bohaterski obrońca kraju i pogromca „niemieckich psich rycerzy” (псы рыцари)<sup>6</sup>. W 1938 r. S. Ejsensztejn nakręcił głośny w świecie film „Aleksandr Newski”. Jego scenariusz (o pierwotnym tytule „Ruś”) zgodnie z wymogami odnowionej przez Stalina ideologii lat 30. przedstawiał tradycyjną wersję historii oficjalnej, a w jej świetle tradycyjny wizerunek głównego bohatera i tradycyjną wersję jego zasług. Wybitny historyk M.N. Tichomirow określił fabułę filmową jako „szyderstwo z historii”<sup>7</sup>. Wstrzymany w związku z nagłym zbliżeniem pozycji towarzysza Stalina i parteigenosse Hitlera film wszedł na ekrany w 1941 r. po napaści Niemiec nazistowskich na ZSRR i był odznaczony Nagrodą Stalinowską. W 1942 r. był ustanowiony order Aleksandra Newskiego jako jedno z najwyższych odznaczeń wojskowych. Następnie z ofiar zebranych przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną były wyprodukowane samoloty eskadry lotniczej imienia tego księcia. W czasach powojennych odsłonięto kilka jego pomników, a jego imię nadano ulicom różnych miast.

Oficjalny kult Aleksandra Newskiego egzystuje po dziś dzień. Utrwalany w świadomości zbiorowej poprzez wiedzę podręcznikową, kontynuowany poprzez stereotypy historiografii oficjalnej, rozpowszechniany przez ideologię państwowotwórczą nadal kształtuje on pamięć społeczną i ukierunkowuje świadomość narodową. Natomiast jako przykład przejawu pozaoficjalnej – niezależnej i swobodnej myśli historycznej, narodowej i obywatelskiej można przytoczyć sąd następujący: „Hańbą rosyjskiej

---

<sup>6</sup> Notabene: jest to kolejny wymysł „polityki historycznej”, która w odpowiednich momentach używała straszaka niemieckiego. W żadnym źródle dawnej Rusi nie da się znaleźć tej zbitki językowej, która za sprawą bogoojczyźnianej ideologii i państwowotwórczej i mitologii stała się obiegową.

<sup>7</sup> М.Н. Тихомиров, *Древняя Русь*, Москва 1975, s. 375.



świadomości historycznej, rosyjskiej historycznej pamięci jest to, że Aleksandr Newski stał się niepodważalnym pojęciem dumy narodowej, stał się fetyszem, stał się sztandarem nie sekty, nie partii, a tego samego narodu, którego los historyczny on okrutnie zniekształcił... Aleksandr Newski bez cienia wątpliwości był zdrajcą narodowym”<sup>8</sup>.

Logiką tego ostrego i jednoznacznego w swej ocenie sądu może być zrozumiana, jeżeli uprzytomnić, że właśnie w owym okresie (tuż po najeździe mongolskim) wytypowany przez Ordę ruski namiestnik dławiąc polityczną opozycję i liczne żywioły powstańcze dokonał zdecydowanego wyboru między Wschodem i Zachodem na rzecz tego pierwszego, czyli historycznie, politycznie, konfesjonalnie, kulturowo i obyczajowo obcej cywilizacji. Tym samym została definitywnie przerwana – świadomie i okrutnie zniszczona – własna tradycja Rusi Kijowsko-Nowogrodzkiej – jej dzieje, jej kultura (w tym kultura polityczna), sama jej świadomość własnego bytu suwerennego i istota odczuwania tożsamości własnej. W rezultacie radykalnej zmiany uległ sam wektor rozwojowy całej Europy Wschodniej. W perspektywie to nieuchronnie prowadziło ku kształtowaniu się zmongolizowanej despotii moskiewskiej, która uzyskała swój kształt doskonały za rządów Iwana Groźnego. Tak Ruś – według aforystycznego ujęcia współczesnego myśliciela G. Gaczewa – stała się ofiarą Rosji.

## 2. Mongolskie oblicze władzy moskiewskiej

Dzieje mitologizacji postaci i spraw Aleksandra Jarosławicza (i bynajmniej nie tylko jego) odzwierciedlają zarówno historię, jak i samą istotę sytemu władzy rosyjskiej<sup>9</sup>. Gwałtowna, oderwana w swej samoistości od własnego narodu tworzyła ona dlań fałszywych idoli, aby składając im hołdy tym sam czcił on ją samą, ślepo podporządkował się jej autorytetom, posłusznie wyznając wiarę w jej zasady jako wartości najwyższe. Poprzez taki zabieg przemoc władzy miała być uzmysławiana jako troska patriar-

---

<sup>8</sup> М.М. Сокольский, *Неверная память: Герои и антигерои России. Историко-полемические эссе*, Москва 1990, s. 193.

<sup>9</sup> Jednocześnie to w sposób wyczerpujący charakteryzuje obsługujący władzę nurt historiografii rosyjskiej określaný jako „szkoła państwa” („государственная школа”).

chy o własne dzieci<sup>10</sup>, jej gwałty – jako surowe ale sprawiedliwe karcenie ojcowskie, jej okrucieństwa – jako konieczny warunek istnienia i prawidłowego funkcjonowania rodziny<sup>11</sup>, a więc i patrimonialnego państwa<sup>12</sup>. Tak państwowość moskiewska od zarania swych dziejów motywowała i legitymizowała właściwy jej zmongolizowanej istocie samodzierżawnej sposób sprawowania władzy, maskując swoją prawdziwą tożsamość, poprzez wykreowanie w świadomości poddanych (również za pomocą coraz bardziej zniewalanej Cerkwi) swój wirtualny obraz<sup>13</sup>.

Okrucieństwo Ordy przekładało się na okrucieństwa jej wasali moskiewskich i ich bezwzględność wobec niepokornej ludności chrześcijańskiej Rusi. Dla niej Orda była wroga i obca, natomiast dla nich – sojusznica i swoja<sup>14</sup>.

Do naszych dni przetrwała *Opowieść o niewidocznym mieście Kiteżu*: na wieść o zbliżaniu się Mongołów mieszkańcy wzniesli modły do nieba prosząc o ratunek od gwałtów i poniżenia. Pan Bóg ich usłuchał: na oczach zdumionych wrogów pod dźwięki dzwonów i śpiewów cerkiewnych miasto ukryły wody jeziora. Według legendy na tym do dziś istniejącym je-

---

<sup>10</sup> Stąd owe ludowe określenie samowładcy „car ojczulek” („царь батюшка”).

<sup>11</sup> Wszystkim niegodziwościom są winni obcy – ci z poza rodziny – owi „bojarowie”. Ojczulek car o tym nie wie, a jak się dowie to winnych ukarze i sprawiedliwość przywróci.

<sup>12</sup> Stąd owe ludowe określenie – „matula Ruś” (Матушка Русь). Od zarania swych dziejów po dzień dzisiejszy system rosyjski skutecznie – poprzez nauczanie, propagandę, naukę oficjalną **utożsamia** w świadomości społecznej ziemię ojczystą i władzę państwową, ojczyznę i system polityczny, kraj i rząd, patriotyzm i uwielbianie głowy państwa.

<sup>13</sup> To historyczne doświadczenie w sferze manipulacji świadomością społeczną przyjęli i poprzez gigantyczny aparat propagandowy w sposób mistrzowski rozwinęli bolszewicy stosując to same słownictwo patrimonialno-rodzinne: „dziadek Lenin”, „nasz ojciec, nauczyciel i przyjaciel Stalin”, KPZR – „nasza rodzinna partia”, ZSRR – „rodzina narodów”, albo Kraj Rad – „Ojczyzna Matka”.

<sup>14</sup> Był to typowy przejaw ówczesnego myślenia politycznego ruskiej elity władzy, odbicie ówczesnych wyobrażeń o wspólnocie interesów lokalnych i ponadlokalnej racji stanu. Analogiem podobnych zapatrywań na ówczesnym Zachodzie (uwzględniając oczywiście różnice cywilizacyjno-kulturowe) był stosunek lenników do swojego seniora, dzielnic wasalnych do dzielnicy senioralnej. Przy tym istotna i zasadnicza różnica polegała na tym, że na Zachodzie były to prawnopolityczne układy przedstawicieli wspólnej cywilizacji, natomiast na Rusi Mongolskiej było to bezwzględne podporządkowanie się podbitych przedstawicieli jednej cywilizacji żądaniom, interesom i woli swoich cywilizacyjnie innych zdobywców ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami w zakresie polityki, sfery ekonomiczno-gospodarczej, kultury i samej tożsamości narodowej.

ziorze czasami słychać modlitewne śpiewy i bicie dzwonów donoszące się z głębin.

Otóż istniał przekaz, że w pierwotnej wersji nadeszła nie Orda lecz wojsko moskiewskie. Później państwo ocenzurowało ten wątek.

Legenda ta jest obecna w świadomości rosyjskiej i kulturze ludowej po dziś dzień. Znany reżyser niemiecki W. Herzog w swym dokumencie *Dzwony z głębi. Wiara i przesady w Rosji* (1993) sfilmował pełzających po lodzie ludzi, wierzących, że przez tafle zobaczą ukryte w głębinie miasto.

### **3. Paradoks bogoojczyźnianej mitologii: zwycięzca Ordy w cieniu pacyfikatora Rusi**

Postrach ruskich chrześcijan Aleksandr Jarosławicz, osamotniony we własnym rodzeństwie (w opozycji znaleźli się jego bracia: Andriej, który znalazł schronienie w Szwecji, Jarosław oraz syn Wasilij) stanowił pierwsze doskonałe wcielenie absolutnej ugody z najeźdźcą. Ten wybitny sprawca mongolizacji kultury politycznej Rusi, rygorystyczny wykonawca nakazów chana, których realizacja miała swym skutkiem wyobcowanie ruskiej władzy z ruskiej ludności, za sprawą państwowej i cerkiewnej ideologii Moskwy usunął w cień pierwszego zwycięzcę Ordy wielkiego księcia Dmitrija (1359–1389). Ten autentyczny bohater walki o godność Rusi, dowódca, który zszedł z konia i walczył jako zwykły woj, własnym przykładem zagrzewając do walki i dodając wiary w zwycięstwo nad dotychczas niezwykniętym wrogiem, uzyskał przydomek „Doński” po wielkiej bitwie na polu Kulikowym nad Donem (1380).

Dmitrij Doński został kanonizowany dopiero w 1988 r. Dlaczego Cerkiew tak szybko obdarzając swymi względami krwawego pacyfikatora Rusi chrześcijańskiej tak długo ociągała się z uznaniem autentycznych zasług walecznego księcia, który uzyskał błogosławieństwo samego Siergieja Radonieżskiego (chyba największej postaci w staroruskim poczcie świętych) i powszechne uznanie współczesnych oraz potomnych? Najprawdopodobniej przyczyną był ostry zatarg wielkiego księcia z ruską hierarchią cerkiewną wywołany jego decyzją osadzenia na stolcu metropolitalnym Michaiła – Mitiaja – swojego spowiednika, a zarazem wysokiego dygnitarza (stróż pieczęci wielkoksiążęcej, czyli analog godności kanclerskiej na Za-

chodzie). A więc w stosunkach z Cerkwią ten władca wyprzedził swój czas historyczny: dopiero po ukształtowaniu się i umocnieniu państwowości już rosyjskiej – czyli po upływie prawie że półtora stulecia – Cerkiew rosyjska zaczęła ulegać państwu rosyjskiemu, którego uosobieniem był car-samodzierzca.

### Konkluzja

Wykorzystywanie historii przez czynniki wobec niej zewnętrzne oznacza pozbawienie jej istoty jako nauki, ponieważ tworzy z niej surogat, przemienia w rodzaj umiejętności stosowanej, czyli rzemiosła a nie dyscypliny poznawczej. Każda nauka dąży do poznania obiektywnego, natomiast historia (jak zresztą każda nauka humanistyczna w ogóle) podporządkowana jakiegokolwiek presji, czy w jakikolwiek sposób związana z czynnikiem wobec niej zewnętrznym wytwarza nie wiedzę obiektywną lecz świadomość wobec niej fałszywą, gdyż uzależnioną od czynników sensu stricte pozanaukowych i im służącą. Dobitną ilustracją tego są podręczniki historii powstałe w różnych okresach albo nawet w tym samym czasie tyle że reprezentujące różne opcje światopoglądowe i partyjno-polityczne.

Taka historia zreinterpretowana czy wręcz zmanipulowana przestaje być nauką, gdyż nauka jest tożsama samej sobie. Taka jej tożsamość jest stała i niezmienna wobec zmienności czasów państwowo-społecznych czy partyjno-politycznych. Natomiast każda historia zmanipulizowana służąc wyznaczonym jej przez czynniki zewnętrzne celom zmienia swoją tożsamość tylekroć, ilekroć zmienia się powołująca ją do życia opcja światopoglądowa i polityczna. Stąd pytanie: czy taka historia na dłuższą metę służy nadanym jej celom, nawet jeżeli są one formułowane jako etycznie szlachetne i narodowo słuszne?

Podporządkowanie historii celom (treść których zmienia się wraz ze zmianami na górze) prowadzi ku uszlachetnieniu, uwzniośleniu jednych („właściwych” – z punktu widzenia dysponentów władzy duchowej czy politycznej) i zaciemnianiu, deprecjonowaniu czy wręcz potępieniu innych („niewłaściwych”). Ale te „właściwe” i „niewłaściwe” mogą nawzajem się wymieniać w zależności od zmian ideologii panującej. Taka ciągle zniekształcana wizja własnej przeszłości nie może kształtować społeczeństwo

obywatelskie i osobowość spełnioną. Obywatelskości nie można wymagać, sankcjonując to prawnie czy utrzymując restrykcyjnie. Może natomiast do niej wychowywać właśnie historia uzmysławiana pozaideologicznie, czyli właśnie poprzez jej własne lekcje – nie zaś poprzez lekcje ideologicznie zreinterpretowanej i politycznie wyprostowanej wizji dziejów kraju i narodu. Stąd pytanie zupełnie retoryczne: A czy nie sama historia jako nauka ma kształtować wizje światopoglądowe, programy rządowe, doktryny partyjno-politycznej w XXI w. po bolesnych doświadczeniach dawnej i całkiem niedawnej przeszłości?

„Historia nie nauczycielka lecz nadzorczyni życia – stwierdził jeszcze wiek temu nasz wybitny historyk W.O. Kluczewski – ona niczemu nie uczy, a tylko kara za niezajomość lekcji”<sup>15</sup>.

Od pradawnych czasów tkwi w pamięci zbiorowej owe „*historia est magistra vitae*”. Ale ciągnęła praktyka naginania historii do własnych potrzeb tej czy innej racji stanu, systemu rządów, partyjnej propagandy nadal prowadzi ku temu, że ta władza, która panuje nad ludźmi, i ci z ludzi, którzy ślepo i posłusznie przejmują jej wskazówki, nadal następują na te same gracie. Staje się tak ponieważ wytwarzana na podstawie historii zmanipulowanej fałszywa świadomość jest pozbawiona krytycznego myślenia, które kształtuje historia naukowa. Sęk w tym, że realna historia zreinterpretowana według kolejnych potrzeb bieżących traci nie tylko swój wymiar realny, ale i właściwą mu wielką (a stąd pouczającą) perspektywę, którą zamienia perspektywa kurza. Z samej swojej istoty i swoich ograniczeń poznawczych wytwarza ona myślenie ahistoryczne, które prowadzi ku wizji ograniczonej przez narosłe w dawnej i niedawnej przeszłości stereotypy i uprzedzenia. A to już nie tylko definitywnie odcina od nowoczesności XXI w., ale i z powrotem prowadzi w ślepy zaułek dawnych zaszłości, błędów i zapaści.

W taki starodawny sposób współczesna „polityka historyczna” wyklucza wysuwanie lekcji z historii, która według mądrości antycznych protoplastów dzisiejszego europeizmu ma być *magistra vitae*.

---

<sup>15</sup> А. Янов, *Загадка николаевской России 1825–1855*, Москва 2007, s. 11.